



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Solidarności 53

WIECZOR WROCŁAWIA

ul. Podwale Nr 62
50-010 Wrocław

3 8 2 3 - 2 5 - 02-90

Nr z dn.

Musica Polonica Nova

Wrocławiu rozpoczął się XVII FESTIWAL POLSKIEJ MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ. Rozpoczął się bardzo interesująco. Jak tak będzie dalej — to uwierzę, że kryzys nie tylko ekonomiczny, ale również wszelkich innych wartości, można przełamać. Ostatnio zalewa nas fala koncertów na różne dobroczynne cele. Koncerty te, poza nielicznymi wyjątkami, niewiele mają wspólnego ze sztuką profesjonalną. W tej powodzi miernoty, jawi się Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej, impreza ze wszechmiar — jak dotychczas — na najwyższym poziomie profesjonalnym. Profesjonalizm ten przejawia się w każdym szczególe, od działań organizacyjnych, informacyjnych (pięknie wydany program i znakomicie redagowany przez Monikę Kłubińską codzienny biuletyn informacyjny) do wykonawczych.

Festiwal zainaugurowała Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod dyrykcją Marka Pijarowskiego. Koncert ten, jeżeli chodzi o dobór programu, określiłabym jako „formiści” kontra „strukturaliści”. Uwertura koncertowa Ryszarda Bukowskiego i IN UNA PARTE Grażyny Baciewicz, to utwory o ściśle określonych, zamkniętych przebiegach energetycznych. Natomiast koncert na klawesyn i orkiestrę Zbigniewa Bagińskiego (solistka Urszula Bartkiewicz), z zaskakującym zakończeniem), solowa kadenca w formie progresji i... cisza — oparty na krótkich motywach klawesynu z kontrpunktownie traktowaną orkiestrą — to „granie” strukturami.

Podobnie w symfonii paryskiej Zygmunta Krauzego. Tu struktury oparte są na jednym przekształcanym motywie. Dla mnie jest to obsesja repetycyjna.

Dwa recitale, których właśnie przez profesjonalizm wykonawczy bohaterami byli bardziej wykonawcy — Elżbieta Chojnacka (klawesyn) i Krzysztof Bąkowski (skrzypce) — niż kompozytorzy, które kreowali. Chociaż... czyżby Krzysztofa Knittla „Histoire III” na klawesyn i tasnę był nowym hitem muzyki współczesnej? Orkiestry kameralnej Agnieszki Duczmal nie trzeba reklamować. Perfekcjonizm wykonawczy towarzyszy występom tego zespołu od lat. Tym razem też się to sprawdziło. Nie wyobrażam sobie na przykład utworu Lidii Zielińskiej „Pleonasmus” na obój, skrzypce i orkiestrę smyczkową, czy Krzysztofa Meyera „Canti Amadei” na wiolonczelę i orkiestrę kameralną, w mniej perfekcyjnym wykonaniu. Na tym koncercie można się było przekonać ile znaczy wykonanie. Jakże często jest to „być, albo nie być” dla kompozytora.

Opera „Czarna maska” Krzysztofa Pendereckiego, w wykonaniu zespołu Teatru Wielkiego w Poznaniu pod dyrykcją Mieczysława Donajewskiego objechała już pół Europy. Przy okazji festiwalu spektakl ten trafił do Wrocławia. O „Czarnej Masce” napisano już chyba wszystko. Mnie przedstawienie to zmęczyło. Stałe napięcie, bombardowanie gestą, rytmiczną masą orkiestry, bez wytchnienia przez 110 minut, jest trudne, chociaż interesujące, w percepcji. Jestem w tym większym podziwie dla wszystkich wykonawców, którzy to napięcie w tak trudnej konwencji potrafią utrzymać.

MARIA MAGDALENA JANOWSKA